Nro 549

KURYER POLSKI



WARSZAWA
Niedziela dnia 26 Czerwca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 26.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Szanowni prenumeratorowie po prowincjach, raczą wcześnie na właściwych pocztamtach oświadczyć, czy jest ich wolą trzymać nadal to pismo. Gdy wiele osób z prowincji zgłaszało się wprost do Redakcji i żądało przesyłania Kurjera bezpośrednio z Warszawy; mamy honor oświadczyć, że dla porządku dyrekcja poczt postanowiła, iż tylko na najbliższych pocztamtach prenumerować można: zwłaszcza, że umowa Redakcji z pocztą, wieleby musiała doznać modyfikacji, a ztąd znaczne powstałyby trudności. Ktokolwiek życzy sobie mieć umieszczony artykuł w naszém piśmie i przesyła na koszta druku pieniądze, zechce wskazać dokładnie swoje imie i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania, iżby w razie nieprzyjęcia artykułu, takowy z pieniędzmi mógł być powrócony. — Dla uniknienia raz na zawsze nieporozumień, oświadczamy, że redakcja przyjmuje z wdzięcznością wszelkiego rodzaju nadsyłane artykuły, i we 24 godzin daje odpowiedź, czy artykuł będzie umieszczony lub nie: zawsze jednak zamawia sobie zmiany w piśmie, jakie za potrzebę uzna i nie może ściśle oznaczyć dnia, w którym artykuł nadesłany umieszczony będzie; za zmianą okoliczności i z koleją wypadków, może nawet zupełnie zaniechać druku, raz przyjętego pisma. Kto nakoniec życzy sobie mieć umieszczony artykuł nadesłany, zechce redakcji wskazać swoje nazwisko, powołanie i zamieszkanie. Wszystkie korrespondencje mają być frankowane.

ROZNE WIADOMOSCI.

Korpus jenerała Ramorino połączył się z Chrzanowskim 23 b. m. Lublin istotnie zajęty przez polskie patrole. Rüdiger cofnął się ku Łęcznie, i jak się zdaje chce połączyć się niedaleko Zamościa z posiłkami, jakie mu Roth nadsyła.

Główna armja nieprzyjacielska opuszcza w Płockiém brzegi Wisły: posuwa się ku Narwi. Być może, że postępy wojsk naszych na Litwie, zmuszą nakoniec Tolla do odwrotu. Biega pogłoska, że jenerał adjutant Orłow, odjeżdżając z głównej kwatery, zostawił zlecenie, aby nic dalej nie przedsiębrano, aż do nowych rozkazów z Petersburga.

Zadziwia pilnego dostrzegacza, jak są sprzeczne między sobą, doniesienia o śmierci Dybicza, z kwatery głównej rossyjskiéj, Gazecie rządowéj Pruskiéj przesyłane. Raz usłużny korrespondent, zabija bohatéra Zabałkańskiego *cholerą*, drugi raz *apoplexją*. Podobno trzeci rodzaj śmierci, o którym jeńcy rossyjscy wspominają *trucizna*, będzie najprawdziwszym.

Jeden z braci Dobryczów, którzy znaczny dom handlowy prowadzą i zaszczytnie znani są w stolicy, zaciągnął się do pułku 2go Krakusów.

Wyprawienie przez Mikołaja, jenerała Orłow do kwatery Dybicza, przekonywa, że cesarz rossyjski przejrzał nareszcie, i uczuł słabość i krytyczne swoje położenie: że nawet nie ufał temu, który do najskrytszych tajemnic stanu, i wszystkich zamysłów gabinetowych był przypuszczony.

Kolejno wszystkie komitaty w Węgrzech, uchwalają adressa do cesarza JMCi, za Polakami i Dwernickim. Dnia 6 czerwca najważniejszy komitat Pesztski, podobnyż adres uchwalił: uwolniono także z więzienia pewnego młodzieńca; który był zatrzymany za to, iż namawiał młodzież do spieszenia w szeregi polskie. Dwernicki bawi nateraz u wód w Węgrzech Pastyeny.

Niejaka Kulczycka, obywatelka z Siedlec, chcąc osobiście służyć sprawie powszechnéj, w teraźniejszéj wielkiéj wojnie zapisała się jako ochotnik do tutejszych lazaretów w stopniu *felczera*, i wszystkie obowiązki téj przykréj służby, ubrana w mundur wojskowy, z gorliwością wypełnia.

Przybyli do Warszawy obywatele z miasta Kazimierza zapewniają, że tam z jeńcami polskiemi, nawet officerami, bardzo się źle obchodzono. Officerów nawet uderzano batami. Tymczasem jeńcy rossyjscy w naszém ręku będący, we wszystko opływają, i żyją swobodniéj, niżeli we własnéj ojczyźnie wśród pełnego pokoju!

Kilkakroć dochodziły do Warszawy wiadomości, że wyrodek xiąże Adam Würtembergski, ujęty został przez naszych: tymczasem zapewniono nas, że potwór ten, którym się nawet sami Moskale brzydzą, ciągle plądruje okolice w Lubelskiém, z batem w ręku, otoczony dwoma pułkami kozaków. Przy ostatnim pochodzie Rüdigiera przybył do Lubartowa: zrabował do reszty pałac i mieszkańców, i miejscowego rządcę dworu, bić kazał, aby się dowiedzieć gdzie właścicielka zachowała swoje srebra. Daremne były błagania i przysięgi nieszczęśliwego, że nie wié o niczém. Gdy plagi nie pomogły, kazał z zimną krwią ułożyć stós drzew na dziedzińcu, porwał córkę rządcy, w kwiecie wieku panienkę, i zagroził że ją żywcem spali, jeżeli ojciec sreber niewskaże: gdy i to nie skutkowało, okrutnik dopełnił srogiéj groźby!... Wzdrygamy się nad tak czarną zbrodnię: wierzyć jéj prawie nie chcemy. Wzywamy więc świadomych rzeczy, aby raczyli bliższe objaśnienie udzielić redakcji. Ojciec nieszczęśliwéj ofiary ma się znajdować w Warszawie, chory śmiertelnie.

Wczoraj, w Teatrze Rozmaitości dano między innemi, ulubioną sztuczkę pod tytułem: *Kossynier*. Widziałem, jak jeden z Polskiéj młodzieży, który z obcego wojska świeżo wydobyć się umiał, i był obecny reprezentacji, zalał się łzami, ujrzawszy piérwszy raz Polskiego *włościanina*, *żołnierza*.

Król francuzki odbiera w teraźniejszéj podróży swojéj do wschodnich departamentów królestwa, adressa miast przemawiające mocno za sprawą naszą. W Verdun otrzymał nawet petycją podpisaną przez 5000 obywateli, w któréj jest proszony, ażeby się wdał za Polakami, a może być pewny jak najgorliwszéj pomocy całego narodu francuzkiego. W Metz deputacja miasta nawet przy powitaniu monarchy toż samo oświadczyła.

Izraelici w Wyszogrodzie, wdzięczni za sprawiedliwe obchodzenie się tamecznego burmistrza gdy go teraz Rossjanie chcieli zabrać, złożyli zł. 600, aby go puszczono, co téż zostało uskutecznionem.

Podofficer Fuksiewicz Warszawianin z korpusu celnych strzelców Geritza w dniu 18 Kwietnia 1831 r. w czasie bitwy pod Kazimierzem dolnym, gdy widział prowadzonego pod ręce kollegę Dobrowolskiego przez dwóch rossyjskich żołnierzy do niewoli, strzeliwszy z dubeltówki z prawéj i lewéj strony, obok niewolnika idących Rossjan trupem położył, kollegę uwolnił, a nabitą jego bronią jeszcze trzeciego spuszczającego się z góry obalił na ziemię.

Małżonka Wodza Naczelnego uszyła własną ręką dla całego szwadronu eskorty Krakusów bardzo ozdobne chorągiewki, z wyobrażeniem *Matki Boskiéj*. Krakusy jak świętość zachowują tę drogą pamiątkę.

Z Kaliskiego już po kościołach, zebrano zbytkowe srebra i złoto, i odwieziono na potrzeby kraju do stolicy. Gdzie idzie o ofiary, Kaliszanie piérwsi.

Cesarz austrjacki żołnierzom z korpusu Dwernickiego kazał sprawić nowe mundury.

W ostatniéj wyprawie przeciwko Rydygierowi grenadjerowie byłej gwardji jak lwy walczyli.

Żołnierze chcieli na placu boju śmiercią ukarać jenerała Jankowskiego, jenerał Ramorino uniesiony gniewem dobył szpady; uszanowanie dla prawa wstrzymało serca żałością przepełnione.

Wczoraj spadł obfity z burzą deszcz, częściami i grad w wielkości orzecha laskowego, który natłukł dużo szyb.

Cesarz i cesarzowa Brazylscy, już są we Francji.

Posiedzenie połączonych izb sejmowych d. 25 czerwca. — Ogólne wzburzenie umysłów, przez smutny wypadek wojsk narodowych, pod kierunkiem jenerała Jankowskiego, na korpus nieprzyjacielski Rydygiera, doszło aż do ławic sejmowych. Za zebraniem się senatu i członków izby poselskiéj, dep. Zwierkowski, zawsze piérwszy gdzie idzie o czyn śmiały i szlachetny, uczynił wniosek, aby izby wezwały Wodza, do surowego ukarania zdrajców i niedbałych, którzy się w ostatniéj wyprawie przyczynili do wypuszczenia z rąk naszych korpusu Rydygiera: zapytał oraz obecnego ministra wojny, coby Wódz Naczelny w téj mierze dotąd przedsiewziął. Minister wojny odpowiedział, że do niego należy administracja wojenna, i o postanowieniach Wodza, wiedzieć nie może, zaręcza jednak, że, jeżeli Jankowski lub inni, okażą się winnymi, surowo karanymi będą.

Dep. Gumowski, zwrócił uwagę izb, że wielu jenerałów potępia opinia publiczna, a dotąd nie wymierzono na nich sprawiedliwości: np. jenerał Stryjeński, który sparaliżował świetną wyprawę pod Iganiami, nieprzyszedłszy z jazdą na czas, jenerał Dziekoński który oddał Radom moskalom, a teraz ma na Pradze dowodzić; jenerał Umiński nie jest usprawiedliwiony, choć tego żądał, z wypadków nad Liwcem, jenerał Skarzyński, który był powodem gwałtownych pochodów armji i inni. Poseł Jasiński, poparł ten wniosek. Wojewoda Ostrowski uważał, że nawet dla tych, którzy są obwinieni, pożądanym być powinien sąd najsurowszy. Zacny kasztelan Nakwaski ubolewał, że zanadto jesteśmy pobłażającymi na zbrodnie i błędy, przez co właśnie dawniéj Polska zginęła.

Dep. Zwierkowski chciał mieć wyjaśnionym powód oddalenia jenerałów Krukowieckiego i Umińskiego; po krótkiéj dyskussji, stósownie do redakcji dep. Wołowskiego, i uwag dep. Krysińskiego, i posłów Swirskiego, Olizara, uchwalono: że sejm wzywa Wodza, aby jak najspieszniéj, wedle całéj surowości praw wojennych, pociągnął do odpowiedzialności wszystkich winnych, mianowicie w ostatniéj wyprawie przeciwko Rydygierowi, i stósowny złożył rapport.

Po załatwieniu tego ważnego przedmiotu, minister wojny w ozdobnym i nader wymownym głosie, wprowadził projekt do zajęcia koni wszelkich znajdujących się w kraju, na potrzeby wojska. Między innemi uważano i okryto oklaskami te miejsca: »Wrogi nasze i tak zwani neutralni sąsiedzi, oddawna wyrachowali nasze zasoby, każdy grosz publicznego skarbu: my pokażmy im, że gdzie podług nich wszystko się kończy, u nas się dopiéro zaczyna: że każdego obywatela mienie jest skarbem publicznym. Na was to sprawdzi się owe świadectwo, często przez Napoleona powtarzane: *chceszli widzieć miłość ojczyzny, udaj się między Polaków.* Kiedyś wędrowiec opuści piękne Włoch krainy, przybędzie do ubogiéj i piaszczystéj Polski: pożegna cuda sztuki i natury, aby się dziwić cudom cnoty.“

Po małych zmianach, projekt zamieniony w prawo jednomyślnie. Na téjże sessji, dep. Wołowski wniósł, aby ułożono adress podziękowania szlachetnemu narodowi Węgierskiemu, za jego pamięć o Polakach, i wstawienie się do cesarza Austrjackiego. Izby przyjęły ten wniosek, i poleciły ułożenie adressu sz. kasztelanowi Niemcewiczowi. Marszałek przedstawił izbie poselskiéj, posła z Wołynia powiatu Łuckiego F. X. Godebskiego, powitał on kollegów pięknym głosem, który późniéj umieścimy.

Odpowiedź Nowéj Polsce. — Dziennik ten mniema w numerze 164 że Kurjer Polski żądał dawniéj zawieszenia wolności druku, a późniéj radził kaucje nakładać na dziennikarzy: że dziś się nawrócił, a długo przez niezręczność walczył przeciwko dobréj sprawie. Nie pojmujemy w czém zasłużyliśmy sobie, na pochwałę i naganę Nowéj Polski. Zawsze prawidłem naszém, było pisać wedle czystego i sumiennego przekonania: celem zaś, dobro publiczne. Kiedy miano w Styczniu, rząd zaprowadzać,

Kurjer Polski radził przewidzieć wszystkie wypadki, i na wszystkie prawo postanowić: nadać rządowi władzę, ale tę władzę ściśle oznaczyć: nie zostawiać nic na traf i niepewność. Kurjer Polski przewidywał wówczas, stan oblężenia stolicy, przewidywał jeszcze większe nieszczęścia i przypuszczał potrzebę na miesiąc jeden ograniczenia wolności druku, pod ważnemi przez sejm warunkami, przypuszczał ograniczenie także na krótki czas, wolności osobistéj. Niezrozumiano Kurjera Polskiego, krzyczano na wiatr: nie pojąwszy ani zamiarów, ani rzeczy: obwiniano chęci nawet. Wypadki, usprawiedliwiły dawane rady. Niedługo, stolica ogłoszona w stanie oblężenia: kraj cały w stanie wojny: zaprowadzone sądy nadzwyczajne wojenne: sejm zawiesił w części wolność osobistą: a gubernator wydawał dyspozycyje i zakazy dziennikom. Sprawdziło się więc wszystko: to nastąpiło z konieczności co przewidzieć i opisać należało. Nielepiejże było od razu prawo napisać, niż potém błąkać się po labiryncie dowolności urzędników? Lecz kiedy niedawno słyszeć się dały nierozsądne głosy, na sejmie nawet, co do wolności druku, gdy na szalonych wyobrażeniach, chciano w téj mierze budować prawo, nie przemijające, nie chwilowe, ale prawo stałe: wtenczas dostrzegłszy niebezpieczeństwo, piérwsi wystąpiliśmy z przekleństwem i złorzeczeniem dla tych, co zamyślali targnąć się na główną człowieka swobodę, i podstawę szczęścia ludów. O nakładaniu kaucjów na dziennikarzy, redakcja Kurjera Polskiego nic nie nadmieniła: był tylko w piśmie naszém artykuł nadesłany, który o kaucjach wspominał. W czasie przyzwoitym nie omieszkamy otworzyć naszego zdania, w tak ważnéj materji, która głębokiego rozbioru potrzebuje. Kurjer Polski nie potrzebował się nawracać: dąży zawsze do jednego celu, i jedną tylko obrał sobie drogę: prawdy i rozsądku: zawsze gotów, a równą wytrwałością, walczyć przeciwko nadużyciom władzy, jak i nadużyciom wolności. Spodziéwamy się, że dziś gdy już ucichły małe namiętności, Nowa Polska, zechce nam przyznać tę zaletę.

Belgja. — Dziennik Bruxelski (Emancipation) donosi, iż ze zdania sprawy ministra wojny przekonano się o niebardzo kwitnącym stanie siły zbrojnéj. Gdyby przyszło do wojny z Hollandią, Belgja niebyłaby w stanie wystawić więcéj jak 25,000 wojska. Wprawdzie ministerijum wojny postarało się dotychczas o zebranie 57,000 broni, z tych jednak 30,000 ma się znajdować w złym stanie, armat jest 67 sztuk, między temi 20 żelaznych, kawalerja w ogóle źle ujeżdżona, na lazaretach wojskowych i aptekach zbywa zupełnie, nadto miał donieść minister wojny że subordynacja w wojsku zupełnie się rozprzęga, z powodu niedoświadczenia officerów, żaden z jenerałów będących w czynnéj służbie, wyjąwszy jednego, niebyłby w stanie dowodzić korpusem. W batalionach ochotników więcéj jest officerów i pod-officerów jak żołnierzy. Z powodu tak smutnego stanu wojska, panowie Robaulx, Jottrand i Rodenbarg, którzy ciągle dotychczas byli za przedsięwzięciem wojny, posuwają teraz swój gniew do szaleństwa, sami jednak wyznają iż wdanie się Belgji w wojnę w podobnych okolicznościach nie przyniosłoby innego skutku jak tylko osadzenie napowrót na tronie familji Oranii.

Dnia 21 czerwca r. b. dwóch chłopaków skradlszy pieniądze i różne sprzęta domowe uciekło; z tych piérwszy lat 12, włosów ciemnych, twarzy ściągłéj, oczu czarnych, organ głosu delikatny, nazwiskiem Petryk Bojko, ubrany w surdut z sukna cienkiego zielonego lub dymowy, koloru ciemnego, czapkę czerwoną krakowską; drugi: lat 14, włosów blond, twarzy ściągłéj, oczy jaskrowo-błękitne, organ głosu delikatny, nazwiska Borys Polylijczak, ubrany w czamarkę granatową, na fason krakuski, furażerkę ciemno-zieloną z lampasem błękitnym i płaszcz liberjalny tegoż koloru z lampasami błękitnemi; oba mówią z ruska po polsku, są rodem z Ukrainy i tu przywiezieni za paszportem. Uprasza się przeto najuprzejmiéj, jeżeliby kto widział lub miał jaką wiadomość o wspomnionych chłopkach, raczy się zgłosić do domu przy ulicy Elektoralnéj pod Nro 745 na piérwsze piętro do mieszkania pułkownika S...mańskiego, za co przyzwoitą odbierze nadgrodę.

W Drukarni A. Gałęzowskiego i Komp. przy ulicy Zabiéj Nro 472.